

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



WINSTON CHURCHIL
znany polityk angielski, ma
wejść w skład rządu an-
gielskiego po jego rekon-
strukcji.

ROK XV.

ŚRODA, 24-GO MARCA 1937 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 83

Belgia odrzuci ofertę Hitlera

Rząd brukselski nie zawrze paktu z Niemcami. — Jakie gwarancje otrzymał król Leopold od Anglii

Londyn, 24 marca
Największą sensację dnia stanowiła wczoraj wizyta króla belgijskiego Leopolda. Jakkolwiek rozmowy jego prowadzone były w ścisłej tajemnicy, to jednak do kół politycznych przeniknęły pewne szczegóły prowadzonych rokowań. Wszelkie zabiegi Niemiec odseparowania Belgii od bloku francusko-angielskiego okazały się bezowocne. Rząd londyński zapewnił króla, że PRZYJDZIE NATYCHMIAST Z POMOCĄ MILITARNĄ

Belgii w razie wybuchu wojny ma być rozstrzygnięta w czasie dalszych rokowań między szefami sztabów generalnych.

Na naradzie szefów trzech państw

ma być opracowany wspólny plan strategiczny obrony Belgii przed niespodziewanym atakiem. Dojście do porozumienia Belgii z Anglią i Francją unicestwia plany Niemiec, które chciały stworzyć nowy stan rzeczy w Europie.

Rząd brukselski odrzucił oficjalnie ofertę Hitlera w sprawie zawarcia oddzielnego paktu, gwarantującego neutralność Belgii.

Przyjazd min. Kościątkowskiego do Łodzi nastąpi w dniu dzisiejszym. — Konferencja w sprawie uruchomienia robót publicznych

ŁÓDŹ, 24 marca.
(k) — Dziś przyjeżdża do Łodzi w godzinach przedpołudniowych P. Minister Opieki Społecznej, Marian Zyndram Kościątkowski.

P. Minister odbywa podróż samochodem, to też nie wiadomo dokładnie, o której godzinie nastąpi jego przyjazd do naszego miasta.

Jak się dowiadujemy, przyjazd p. Ministra Kościątkowskiego związany jest m. in. ze sprawą tegorocznych robót publicznych w Łodzi i na terenie województwa łódzkiego.

W godzinach popołudniowych w trzecie wojewódzkim odbędzie się specjalna konferencja, w której weźmie udział P. Minister, P. Wojewoda łódzki, Hauke - Nowak, wicewojewoda, dyrektor wojewódzkiego biura Funduszu Pracy w Łodzi, p. Jagiełło, naczelnik wydziału społeczno-politycznego, dr. Wrona, oraz przedstawiciele Zarządu Miejskiego.

Na konferencji tej omówiona będzie sprawa robót inwestycyjnych i kredytów, jakie będą mogły być Łodzi na ten cel przyznane, celem zatrudnienia jak

największej liczby bezrobotnych.

Poza tym w ciągu dnia P. Minister Kościątkowski zlustrowuje wojewódzkie biuro Funduszu Pracy w Łodzi i jego wszystkie agendy, oraz skontroluje działalność Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym. Pobyt P. Ministra w Łodzi obliczony jest na dwa dni.

Informują nas, że p. Ministrowi towarzyszy w jego podróży do Łodzi p. dyr. Dolanowski, który również weźmie udział w konferencji w urzędzie wojewódzkim.

Walki na froncie Guadalajara Wojska rządowe nacierają dalej na powstańców. — Niemcy wysyłają samoloty do Hiszpanii

Madryt, 24 marca
(Pat) We wtorek o godz. 22-ej ogłoszony został następujący komunikat urzędowy: Na odcinku Guadalajara b. wielka działalność. Wojska nasze nacierają w dalszym ciągu i umacniają os-

tatnio zdobyte pozycje. Lotnictwo nasze dokonało w ciągu dnia licznych lotów wywiadowczych i bombardowych, zadając nieprzyjacielowi wielkie straty i wyrządzając poważne szkody w fortyfikacjach. Lotnicy nieprzyjacielscy

dokonałi lotu nad Madrytem i różnymi punktami frontu środkowego, zrzucając bez wyniku kilka bomb na Alcala de Henares. Na widok naszych samolotów myśliwskich, lotnicy nieprzyjacielscy natychmiast wycofali się. Kilku zbiegów, w tym jeden oficer, zjawilo się na naszych liniach. Na innych odcinkach frontu środkowego nic szczególnego.

Rzym, 24 marca

(Pat) W związku z pogłoskami o rze- komych transportach abisyńczyków do Hiszpanii, którzy przewiezieni mieli być na okrętach „Cezare Battisti” i „Domine”, koła miarodajne stwierdzają, że okręt „Cezare Battisti” nie przepływał ostatnio kanału Sueskiego, a znajduje się od grudnia ub. roku z powodu awarii w porcie Massaua. Natomiast okręt „Domine” przepłynął kanał Suezki w kierunku Morza Czerwonego, mając na pokładzie 456 podróżnych, następnie zaś powrócił na Morze Śródziemne w kierunku Tripolisu, z transportem 511 podróżnych, wśród których nie było ani jednego Abisyńczyka.

WALENCJA, 24 marca.

(PAT) Minister marynarki i lotnictwa komunikuje: W ciągu dzisiejszej walki powietrznej na odcinku Kordoby, stracony został samolot powstańczy typu Junkers. Komunikat dzisiejszy dodaje — „Według informacji, otrzymanych od posła Hiszpanii w Bernie, prasa bazylijska donosi, że ubiegłej nocy slychać było odgłos motorów lotniczych, szubujących na wielkiej wysokości. Ten lot nocny, na który nie zostało wydane pozwolenie władz, jak przypuszczają, przedsięwzięty był przez samoloty niemieckie, przelatujące nad terytorium szwajcarskim i francuskim, w drodze do hiszpańskich oddziałów powstańczych”.

Straszną zbrodnią w Ameryce

9-letnia dziewczynka zamordowana przez zwyrodnialca

Nowy Jork, 24 marca.
Ludność Nowego Jorku jest zelektryzowana strasznym morderstwem, dokonanym na osobie małej dziewczynki. Przechodnie zauważyli na kamiennych schodach, prowadzących do jednego z domów w dzielnicy Ridgewood w Brookly, zaktwawiony worek. W worku znajdowały się zwłoki 9-letniej dziewczynki.

Po upływie półtorej godziny policja aresztowała 26-letniego młodzieńca nazwiskiem Salvatore Ossido, który na śledztwie zeznał, że w piątek wieczorem zwabił dziecko do swego sklepu, dokonał na nim gwałtu i zabił uderze-

niem młotką w głowę.

OBDUKCYJA WYKAZAŁA, ŻE NIESZCZĘŚLIWA OFIARA ZOSTAŁA WEPCHNIĘTA DO WORKA JESZCZE ZA ŻYCIA.

Podczas przesłuchania mordercy przed sklepem zgromadzili się wielki tłum, który domagał się ukarania zwyrodnialca.

Aby uchronić Salvatorego Ossido od samosądu, odstawiono go do aresztu pod silną eskortą policji.

Ossido pozostawał już poprzednio pod zarzutem zbrodni na tle obyczajowym.

Zderzenie tramwaju z wozem Woźnica został ranny

Łódź, 24 marca.
(k) Na ulicy Brzezińskiej miała miejsce dziś rano niezwykła katastrofa. Środkiem jezdnii jechał Wawrzyniec Wiśniak, mieszkaniec wsi Ocichew pod Łodzią, wioząc do miasta wóz załadowany nierogacizną.

Gdy znalazł się około domu oznaczonego Nr. 123 nadjechał tramwaj linii 1. Motorniczy począł dawać sygnały, których jednak Wiśniak, cierpiący na

gluchotę, nie usłyszał.

Dopiero w ostatniej chwili spostrzegłszy grożące mu niebezpieczeństwo ściał bok pod nadjeżdżający tramwaj. Nastąpiło zderzenie wóz został rozbity doszczętnie, a świnie rozbiegły się z przeraźliwym kwikiem po całej ulicy, obalając w popłochu kilku przechodniów.

Woźnica odniósł rany i został przewieziony do szpitala.

Rzucił się do morza Samobójstwo pasażera „Normandie”

LE HAVRE, 24 marca.
(PAT) W czasie, gdy „Normandie” znajdowała się na wysokości wybrzeży angielskich, spostrzeżono zniknięcie pasażera klasy turystycznej, niejakiego Hencks'a. Pasażer ten był szoferem rodziny amerykańskiej, podróżującej pierwszą klasą. Na pokładzie znaleziono pałto Hencks'a. Przypuszczają, że szofer popełnił samobójstwo, rzucając się do morza.

Statek amerykański zatonał

Buenos Aires, 24 marca.
(PAT) W czasie wielkiej burzy amerykański statek pomocniczy floty wojennej zatonał w pobliżu Punta del Gada.

Już się ukazał i jest wszędzie do nabycia barwny album „primaaprilisowych” przygód „Pata i Patachona” Arcywesołe filmy rysunkowe. — Wybór dowcipów. — Kopalnia humoru. Do nabycia wszędzie

Cena 30 groszy

Dramat w klubie ołowianych żołnierzy

Bitwa pod Waterloo i krwawe walki nad Marną, demonstrowane przez członków niezwykłej organizacji. — Straszna zbrodnia emerytowanego majora, który postradał zmysły

(z) „Klub strategów żołnierzy ołowianych” ma swą siedzibę w Chicago i liczy przeszło 50 członków, rozporządzających „wojskiem”, składającym się ze 100.000 żołnierzy ołowianych. Członkami klubu nie są bynajmniej dzieci, lecz ludzie dorośli, którzy również w Europie mają swych naśladowców w postaci zbieraczy żołnierzy ołowianych.

Organizowane przez klub pokazy wzbudzały powszechne zainteresowanie. Jeden z ostatnich pokazów zapowiadał się szczególnie emocjonująco. Demonstrowano mianowicie pewien etap wojny niepodległościowej — mianowicie walkę pod Lexingtonem oraz kilka decydujących bitew z walk secesyjnych.

Zwyczaj w klubie odbywało się kilka „wojów”, a dwaj „głównodowodzący” mieli do dyspozycji specjalne pomieszczenie, w którym odpowiednio opracowywali swój materiał. I tak można było kolejno obserwować w jednej sali oblężenie Kartaginy, w drugiej bitwę pod Waterloo, w trzeciej krwawe walki nad Marną.

Do najczynniejszych członków klubu należeli major w stanie spoczynku Ponsonby oraz rentier Harris, pomiędzy którymi już od pięciu wieczorów „szalała” walka o Rhodos. Historyczne oblężenie Rhodosu skończyło się upadkiem potężnej fortecy. Zdarzało się jednak, że

członkowie klubu niezbyt ściśle przestrzegali prawdy historycznej, tylko zdolności strategiczne decydowały o zwycięstwie poszczególnych „wodzów”.

Już w trzecim dniu walki niektórzy członkowie klubu zwrócili uwagę na dziwne zachowanie się majora Ponsonby. Gdy przyszedł do klubu, ubrany w strój dowódcy starożytnego, większość obecnych uważała to za świetny żart. Nikt nie przypuszczał jeszcze, że umysł tego człowieka jest naruszony. Zabawa ta już oddawna przestała być dla niego tylko zabawą. W jego umyśle gra stała się aż nazbyt poważna: był on tym, który oblegał fortecę Rhodos. Mimo, że zbudowana ona była z małych pudełek, uważał za punkt honoru prawdziwego dowódcy zdobycie jej. Posiadał on maleńkich żołnierzy i dokładnie podług starożytnych wzorów skonstruowany tabor amunicyjny.

Harris nie podejrzewał wcale, co go czeka, gdy krytycznego wieczora Ponsonby włożył do katapulty armatniej drewniany nabój. 10 minut później padł strzał, który położył Harris. W kilka chwil potem nieszczęśliwy nie żył.

Gdy zaalarmowana przez zdenerwowanych członków klubu przybyła na miejsce policja, Ponsonby był właśnie w trakcie obsadzenia „zdołanego Rhodosu” swymi żołnierzami ołowianymi. Dochodzenie wykazało, że Harris zmarł wskutek działania jadu kobry. Truciznę tę zawierał pocisk, który przebił Harrisowi krtań, przyspieszając w ten sposób „zdobycie twierdzy” przez Ponsonby'ego.

Sprawcę aresztowano, lecz po kilkudniowym pobycie w areszcie śledczym przekazano go do zakładu psychiatrycznego. Lekarze orzekli, że Ponsonby jest nieuleczalnym wariatem. W mieszkaniu jego znaleziono żywą kobrę, która dostarczyła mu śmiertelnego jadu, oraz pamiętnik, prowadzony od wielu lat. Z pamiętnika tego można zaobserwować stopniowy postęp choroby umysłowej Ponsonby'ego... Ostatnie słowa, jakie zapisał, były:

„Muszę zdobyć Rhodos i zdobędę go”. W zakładzie psychiatrycznym Ponsonby wpadł nieustannie w szal, domagając się dostarczenia mu modelu Rhodosu i jego ołowianych żołnierzy. Gdy wreszcie uczyniono zadość temu żądaniu zaćmionego umysłu, Ponsonby stał się jednym z najspokojniejszych pacjentów. 14 godzin na dobę spędza on przy tej zabawie, wymyślając coraz to doskonalsze sposoby zdobycia twierdzy. Nie ma najmniejszej nadziei na to, że chory wróci kiedykolwiek do zdrowia.

W zakładzie psychiatrycznym Ponsonby wpadł nieustannie w szal, domagając się dostarczenia mu modelu Rhodosu i jego ołowianych żołnierzy. Gdy wreszcie uczyniono zadość temu żądaniu zaćmionego umysłu, Ponsonby stał się jednym z najspokojniejszych pacjentów. 14 godzin na dobę spędza on przy tej zabawie, wymyślając coraz to doskonalsze sposoby zdobycia twierdzy. Nie ma najmniejszej nadziei na to, że chory wróci kiedykolwiek do zdrowia.

WOLNA TRYBUNA

LISTY DO ODEBRANIA: „Niezwykły” (miejscowość nie podana), „Mily Ryś” w Łodzi, „Niebieskie Oczy Lowiczanki” i „Gapa” w Łodzi mają listy do odebrania w redakcji „Il. Expressu”. Korespondencja zostanie przesłana po nadesłaniu dokładnego adresu i znaczka na portu.

„STAŁY CZYTELNIK” w LESZNIE: Skrzypce z pewnością nie były oryginalne, albowiem tego rodzaju napis nie jest prawnie zastrzeżony i wiele fabryk używa go. Określić wartość skrzypiec może tylko specjalny znawca na podstawie ich tonu.

„MARY T.” w CHORZOWIE: Obecnie otrzymuje Pani pismo wprost z administracji i normalne pokwitowanie, a załem wszystkie jest w porządku. Oczywiście okres ubiegły liczy się od czasu, w którym Pani zaczęła stałe pismo nasze czytać, a nie od chwili otrzymywania pokwitowań.

„SIEROTA” z KRAKOWA: Powinien się Pan zwrócić do Wydziału Opieki Społecznej i spowiedzieć o swoim tragicznym położeniu. Kontroler miejski sprawdzi podane przez Niego dane i otrzyma Pan pomoc ze źródła, które jest do tego obowiązane.

Jeżeli pracuje Pan w terminie — to powinien otrzymywać zapłatę. Nie wolno bowiem pracować bezpłatnie. W sprawie tej może się Pan zwrócić do Inspektoratu Pracy.

„EGZOTYCZNY DZIK” W ZAKOPANEM: Niestety, nie mogę Panu pomóc w tej sprawie, albowiem „Wolna Trybuna” nie zajmuje się tego rodzaju pośrednictwem. Przypuszczam, że nie jest tak źle ze znajomościami, albowiem styka się Pan z kobietami nawet w dziedzinie swojej pracy. Przypuszczam, że niejedna ze spotkanych i poznanych przez Niego pań, zatrudnionych w przedsiębiorstwie, w którym Pan jest w kontakcie — byłaby dzielną towarzyszka pracy i życia człowieka, który szuka chyba nie tylko zrozumienia, ale i towarzyszką życia.

„PAN J. S. KAZIMIERZ” Z KRAKOWA: Zatrzyma Pan życie sobie i znajomej i to zupełnie niepotrzebnie. Na świecie jest tyle zmarłych i kłopotów, że nie należy ich sobie dobrowolnie przysparzać. Nie ma Pan powodu, żeby nie wierzyć narzeczonej. Niewiara byłaby uzasadniona tylko wtedy, gdyby Pan zauważył, że narzeczone Go nie kocha, względnie zachowanie jej w stosunku do innych mężczyzn daje powód do pewnych podejrzeń i zazdrości. Ale tak nie jest i Pan sam wie o tym najlepiej. Padła ona ofiarą wypadku i sama z pewnością jest z tego powodu nieszczęśliwa, a Pan zamiast ją pocieszyć — dręczy bardziej jeszcze. Co ma biedna uczynić, skoro przeszłość się nie wróci i wrócić nie może.

Na pytanie, które mi Pan zadał odnośnie trzyletniego okresu — odpowiadam, że wszystko jest niestety możliwe, ale nawet zrozumiałe. Po takim wstrząsie, który zostawił niesmak i nawet nienawiść do sprawy cierpień, musiła przyjść reakcja w postaci zamknięcia się w sobie. Co się wtedy wspomnieli i pamięci — to choć Panu zwrócić uwagę, że można kogoś wspominać z wdzięcznością i można o czymś myśleć z nienawiścią. Mam wrażenie, że w danym wypadku raczej to drugie określenie winno znaleźć zastosowanie. Pan powinien postąpić jak dorosły i dojrzaly mężczyzna. Nie myśleć o tym, czego nie da się zmienić, być szczęśliwym i zadowolonym z tego, że uczucie Pana jest odwzajemnione, że znalazł Pan kobietę, która Go kocha, jest do niego przywiązana i nawet gotowa jest do największych ofiar (wspomniał Pan coś o śmierci), aby tylko dowiedzieć, że wyłącznie Pana kocha i o Nim myśli.

Jeżeli Pan będzie dręczył siebie i narzeczone, zniszczy Pan w zarodku szczęście wzajemnej miłości i przyszłego małżeństwa. Zamiast myśleć o rzeczach nierealnych, niech Pan nakłoni i pomoże narzeczonej znaleźć jakobowitk zajęcie, tak, by mogła się materialnie przeznaczyć do urzędzenia wspólnego domu i gospodarstwa.

Czy wiecie, że...

— w Wiedniu obchodził obecnie swe urodziny artysta teatralny Fryderyk Traub. Liczy on obecnie 85 lat. Jest on jednym z nielicznych, którzy uniknęli w roku 1881 strasznej śmierci. Traub miał wystąpić w drugim akcie pewnej sztuki. Tuż przed wyjściem na scenę stwierdził, że zubił spinkę, pozostał więc w garderobie i zaczął jej szukać. Tymczasem na widowni powstał pożar. Zapadła się kurtyna. Kilku artystów zginęło w płomieniach, a w czasie paniki straciła życie 500 widzów. Dzięki spince Traub ocalał.

— w roku ubiegłym notowano w Stanach Zjednoczonych codziennie 100 śmiertelnych wypadków przebiegających. — Ogółem liczba ofiar ryzyka ulicznego wzrosła o 450 osób w porównaniu z rokiem 1935.

„Król” trampów amerykańskich

Kongres pasażerów na gapi w Atlantic City. — Plaga włóczęgów w U.S.A.

(z) Trampy Stanów Zjednoczonych, Kanady i Meksyku założyli organizację zawodową, na której czele stanął „król” Daniel O'Brien. Mianował on następcę tronu w osobie Joe-Midnighta. W Atlantic City odbędzie się tego lata kongres północno- amerykańskich włóczęgów.

Król trampów liczy 24 lata, a od 8-10 lat włóczy się po kraju. W ciągu tego czasu Daniel O'Brien przebył całą Amerykę Północną wzdłuż i wszerz, częściowo pieszo, pociągiem lub też jako pasażer automobilistów.

Nie należy się dziwić, że Daniel O'Brien zna wszystkie trasy, prowadzące do Pacyfiku i dlatego orientuje się dokładnie, jak personel kolejowy tych linii ustosunkowuje się do pasażerów na gapię. Największą sympatią trampów cieszą się konduktorzy linii „Canadian — Pacific”.

Jeden z nich, znalazłszy pewnej nocy zimowej nawpół zmarzniętego Daniela na dachu wagonu towarowego, zdjął go stamtąd i polecił najbliższemu dróżnikowi, aby ogrzał i nakarmił go.

Mniej uprzejmi są kolejarze w stanie Arizona. Pewnego razu, gdy O'Brien wraz z dwoma towarzyszami zamierzał odbyć bezpłatną podróż przez pustynię, zostali oni zauważeni przez służbę kolejową, która zatrzymała pociąg i wysadziła wszystkich trzech.

Od najbliższego osiedla dzieliła ich przestrzeń 60 km. Po pewnym czasie grupa robotników kolejowych znalazła trzech włóczęgów niemal niezżywych z pragnienia i głodu.

O'Brien twierdzi, że wystosował

przeciwko dyrekcji tej linii kolejowej skargę, albowiem stosownie do przepisów w pustynnych okolicach wolno wysadzać trampów „tylko w odpowiednim oddaleniu od najbliższej wody”.

Plaga włóczęgów jest w Ameryce tak wielka, że w większości mniejszych miast istnieją specjalne baraki

dla trampów. Najstarszy z trampów obejmując przewodnictwo i ustala, który z przybywających może udać się do miasta na żebra, przy czym dokonywa podziału „jawnym”. Nadto tramp ten wyznacza, który z włóczęgów ma się udać do pracy w razie napływu zgłoszeń ze strony mieszkańców miasta.

Skandal w angielskim świecie lekarskim

Tajemnica genialnego lekarza amerykańskiego

(sb). Niezwykły skandal wybuchł w Wielkiej Brytanii. Od kilku miesięcy już cieszy się w Anglii wielkim powodzeniem lekarz amerykański dr. Fingard. Stawa jego rośnie z dnia na dzień.

Jest to pierwszy medyk, który znalazł radykalne lekarstwo na wszystkie choroby płuc. Astmę, bronchit i inne leczymy on w rekordowo krótkim czasie. Kuracja odbywa się w zakładzie lekarza. Chorzy są wprowadzani do szpitalnie zamkniętego pokoju, gdzie wdychają pewien gaz. Już po kilku zabiegach chory czuje się znacznie lepiej i wkrótce wraca całkowicie do zdrowia. Władze lekarskie zażądały od dr. Fingarda zdradzenia jego tajemnicy, odmówił on jednak kategorycznie.

Gdy skuteczność metody leczenia dr. Fingarda poddano w wątpliwość, powierzył on swych chorych opiece innym lekarzom, którzy stwierdzili istotnie poprawę w stanie zdrowia pacjentów.

Obecnie władze angielskie pod presją związku lekarzy wydały dr. Fingardowi nakaz opuszczenia terenu Wielkiej Brytanii, ponieważ leczy on nieznanymi środkami. Przeciwno temu zaprotestowali chorzy, wracający szybko do zdrowia. Do władz wpłynęło przeszło 5000 protestów przeciwko temu zarządzeniu.

Królowa piękności wybrana przez... omyłkę

Po odniesionym triumfie dostała spazmów

(sb). Dramatyczny przebieg miał tegoroczny wybór królowej piękności w Paryżu. Do ostatecznego konkursu stanęło 10 uroczych niewiast. Wybór odbył się w sali wielkiego kina, wypełniono go publicznością.

Po dłuższych naradach, sąd konkursowy przyznał palmę pierwszeństwa 17-letniej Jacqueline Jacowlew. Publiczność zgotowała „królowej” entuzjastyczne przyjęcie. Jak wielkie było zdumienie wszystkich, gdy zjawił się jeden z organizatorów konkursu i oświadczył, iż zaszła omyłka, albowiem sąd konkursowy w tym składzie nie miał prawa wyboru królowej piękności. Powstała zrozumiała konsternacja. Wybrana „królowa” dostała spazmów. Dopiero pomoc lekarska przywróciła ją do przytomności, a bukiet kwiatów ofiarowany przez jury uspokoił całkowicie. Odbyły się ponowne wybory, w rezultacie, których ku ogólnemu zadowoleniu Jacowlew została znów wybrana „królową”.

da zdradzenia jego tajemnicy, odmówił on jednak kategorycznie.

Gdy skuteczność metody leczenia dr. Fingarda poddano w wątpliwość, powierzył on swych chorych opiece innym lekarzom, którzy stwierdzili istotnie poprawę w stanie zdrowia pacjentów.

Obecnie władze angielskie pod presją związku lekarzy wydały dr. Fingardowi nakaz opuszczenia terenu Wielkiej Brytanii, ponieważ leczy on nieznanymi środkami. Przeciwno temu zaprotestowali chorzy, wracający szybko do zdrowia. Do władz wpłynęło przeszło 5000 protestów przeciwko temu zarządzeniu.

był się w sali wielkiego kina, wypełniono go publicznością.

Po dłuższych naradach, sąd konkursowy przyznał palmę pierwszeństwa 17-letniej Jacqueline Jacowlew. Publiczność zgotowała „królowej” entuzjastyczne przyjęcie. Jak wielkie było zdumienie wszystkich, gdy zjawił się jeden z organizatorów konkursu i oświadczył, iż zaszła omyłka, albowiem sąd konkursowy w tym składzie nie miał prawa wyboru królowej piękności.

Powstała zrozumiała konsternacja. Wybrana „królowa” dostała spazmów. Dopiero pomoc lekarska przywróciła ją do przytomności, a bukiet kwiatów ofiarowany przez jury uspokoił całkowicie. Odbyły się ponowne wybory, w rezultacie, których ku ogólnemu zadowoleniu Jacowlew została znów wybrana „królową”.

Platni towarzysze samotnych pań

Brak odpowiednich kandydatów na uroczystości koronacyjne w Londynie

(z) W Ameryce istnieje dobrze prosperujące przedsiębiorstwo niejakiego Teda Pakhama, dostarczające samotnym paniom „platnych towarzyszy” w osobach dobrze wychowanych i zasługujących na zaufanie mężczyzn. Panowie ci za pewnym wynagrodzeniem prowadzą panie do teatrów, na bale, wyścigi itp.

Ostatnio Ted Pakham znalazł się w wielkim kłopotcie. Posiada on mianowicie długą listę zgłoszeń samotnych bogatych Amerykanek, pragnących udać

się na uroczystości koronacyjne do Londynu i żądających odpowiedniej „ eskorty”.

Mimo usilnych poszukiwań, Pakham nie może znaleźć odpowiedniej liczby zasługujących na zaufanie panów. Nawet w Hollywood, dokąd Pakham się zwrócił, zapewniając młodym artystom po 20 funtów szterl. za każdy dzień podróży i pobytu w Londynie, znalazło się zaledwie 6 mężczyzn, odnawiających wszelkim wymaganiom.

Likwidacja trzech strajków okupacyjnych

Łódź, 24 marca
(k) — W dniu wczorajszym zlikwidowane zostały trzy strajki okupacyjne w fabrykach łódzkich.
Na konferencji w inspekcji pracy osiągnięto porozumienie między robotnikami wytwórni maszyn Twardowicza przy ul. Senatorskiej, a właścicielem tego przedsiębiorstwa, w którym strajk wybuchł już od dwóch tygodni.
Zlikwidowano także strajk w fabryce Kahlertha przy ul. Senatorskiej i w fabryce Hammera i Gubara przy ul. Kilińskiego 230.
Postulaty robotnicze zostały we wszystkich trzech wypadkach uwzględnione, to też w fabrykach podjęto normalną pracę.

Interwencja posłów w ministerstwie

w związku z zatargiem w Widzewskiej Manufakturze. Uchwały posiedzenia unii pracowników umysłowych

Łódź, 24 marca.
(k) W związku z trwającym już od miesiąca strajkiem majstrów w Widzewskiej Manufakturze odbyło się wczoraj wieczorem specjalne posiedzenie Rady Okręgowej Unii Związków Zaw. Pracowników Umysłowych przy udziale posła Wadowskiego.
Udział w naradach wczorajszych wzięli p. p.: Hejwoski, prezes Unii w Łodzi i Milewski, sekretarz. Sienkiewicz, prezes związku majstrów fabrycznych i Piotrkowski, wiceprezes tej or-

ganizacji. Ponadto obecny był także p. Gacki, przedstawiciel naczelnej organizacji pracowników umysłowych w Warszawie.
Podczas ożywionej dyskusji wskazano, że 130 majstrów Widzewskiej Manufaktury strajkuje już przeszło miesiąc w obronie swych praw i swego bytu. Napietowano stanowisko firmy, która nie przebiera w środkach, celem zmuszenia walczących o swe prawa majstrów do kapitulacji.
Następnie postanowiono, że poseł

Wadowski, jako przedstawiciel grupy regionalnej posłów woj. łódzkiego, wyjedzie dziś do Warszawy, celem interwencji w ministerstwie Opieki Społecznej i Spraw Wewnętrznych.
Poseł Wadowski zwrócił się dziś wraz z innymi posłami do p. ministra Kościalkowskiego oraz do p. wiceministra Paciorkowskiego z prośbą o wywarcie nacisku na dyrekcję Widzewskiej Manufaktury, celem szybkiego zlikwidowania zatargu i strajku majstrów.
Powrót posła Wadowskiego z Warszawy nastąpi jeszcze w ciągu dzisiejszego dnia.
W związku z zatargiem w Widzewskiej Manufakturze okręgowa inspekcja pracy wyznaczyła jednostronną konferencję z przedstawicielami firmy. Konferencja ta ma się odbyć w dniu dzisiejszym.

Kobieca straż ogniowa w Łodzi

Strażaczki będą wyjeżdżały do pożarów w pełnym rynsztunku bojowym.—Werbowanie nowych strażaczek

Łódź, 24 marca.
(k) — Od kilku dni mamy w Łodzi pierwsze umundurowane policjantki, których ukazanie się na ulicach wzbudza zrozumiałe zainteresowanie. Niemniejszą sensacją wywołało niewątpliwie pojawienie się oddziału strażaczek w pełnym rynsztunku bojowym — w mundurach, kaskach ogniowych i z toporkami.
Strażaczki te przystąpią już w najbliższych dniach do wykonywania swych obowiązków.
Przeszły one specjalny kurs samarytańsko-pożarniczy, który odbył się obecnie na terenie I oddziału straży og-

niowej w Łodzi przy ul. 11-go Listopada.
W ramach tego kursu zorganizowano szereg ćwiczeń z dziedziny ratowania płonących obiektów i niesienia pomocy poparzoną i ranną podczas pożarów. Uczestniczki kursu odbyły ćwiczenia w mundurach, kaskach i t.d., wykazując dużą sprawność bojową i szybką orientację.
Obecnie, po zakończeniu kursu, zostały one przydzielone do wszystkich oddziałów straży ogniowej w Łodzi i będą teraz werbować nowe kandydatki do ochotniczej straży pożarnej.
Strażaczki będą wyjeżdżały podczas pożarów razem z oddziałami straży za-

wodowej. Zasadniczo w zakres ich działalności wchodzić będzie służba samarytańska t. zn. opatrywanie rannych i poparzonych. W razie jednak większego niebezpieczeństwa, gdy do pożaru wezwane zostaną również zastępy ochotniczej straży — strażaczki również pospieszą z pomocą, przy czym wezmą udział w akcji w mundurach i pełnym rynsztunku strażackim.
Jak się okazuje, pierwsze strażaczki łódzkie rekrutują się ze wszystkich sfer społeczeństwa. Jest wśród nich kilka nauczycielek, urzędniczek urzędniczych i robotnic. Są one przeważnie w wieku od 21 do 35 lat.

Jak się dowiadujemy, strajkujący majstrowie otrzymują około 60 procent swych normalnych poborów. Pieniądże te wpływają ze składek ogółu majstrów fabrycznych i pracowników umysłowych, zrzeszonych w Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych w Łodzi.
Wczoraj sytuacja na terenie Widzewskiej Manufaktury nie uległa żadnym zmianom.

Prywes uniewinniony od zarzutu podpalenia fabryki

ŁÓDŹ, 24 marca.
(k) — Przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie toczyła się wczoraj sensacyjna sprawa przeciwko Leonowi Prywesowi, współwłaścicielowi firmy „Przemysł Jedwabny”, oskarżonemu o podpalenie swej fabryki oraz o usiłowanie przekupienia policjanta.
Prywes odpowiadał przed kilku miesiącami przed Sądem Okręgowym w Łodzi, który w dniu 6 listopada wyniósł wyrok skazujący go na 5 lat więzienia oraz utratę praw obywatelskich i honorowych na lat 10 — za podpalenie fabryki i na półtora roku więzienia za usiłowanie przekupienia funkcjonariusza policji, a wobec zbiegu przestępstw — na 6 lat więzienia.
Wczoraj Sąd Apelacyjny uchylił orzeczenie sądu łódzkiego. Leon Prywes został od zarzutu podpalenia uniewinniony. Natomiast został skazany na półtora roku więzienia za usiłowanie przekupienia.
W dniu wczorajszym przebywający od szeregu miesięcy w więzieniu Leon Prywes został zwolniony za kaucją.

Oszustka i złodziejka w roli służącej

Fałszywe dokumenty nieuczciwej pracownicy domowej

Łódź, 24 marca.
(gr) — Niejednokrotnie donosiliśmy o zuchwałych kradzieżach, dokonywanych przez służące - złodziejki, które je dynie w celu okradzenia swych chlebobawców przyjmowały pracę. Złodziejki te są notowane w policji i władze znają ich nazwiska i dotychczasową przeszłość kryminalną.
Kilka z nich aresztowano ostatnio na terenie Warszawy i Poznania.
Dziewczyny, po kilkudniowej „pracy” u swych nowych chlebobawców, przeważnie w znowie z kochankami, ulatniały się nagle, zabierając ze sobą cenniejsze przedmioty urządzenia mieszkaniowego i garderobę. Przed kilku tygodniami wykryto niezwykle parę złodziei, przy czym „służąca” okradła swych pracodawców wraz z rodzonym bratem.
Parę tę ujęto na wsi pod Łodzią.
Przed paru dniami odpowiadała przed sądem J. Rybowska, „pracownica domowa”, zatrudniona u Abrahama Lenkińskiego przy ul. Nowomiejskiej 26. Rybowska przedstawiła dowód osobisty na nazwisko niejakiej Sztajberżanki, zamieszkałej przy ul. Pomorskiej 24.
Dziewczyna miała również świadectwa, stwierdzające jej uczciwość i pracę

witość. Świadectwa te były oczywiście sfałszowane, a piszące je rzekomo gospodynie nigdy w Łodzi nie istniały.
Dowód osobisty niejakiej Sztajberżanki był autentyczny. Rybowska znalazła go na ulicy, zerwała z niego fotografię i wkleiła swoją podobiznę.
Oszustwo wyszło dopiero na jaw po kradzieży, jakiej dopuściła się Rybow-

ska. Łupem złodziejki padła garderoba wartości kilku tysięcy złotych.
Po rozpisaniu listów gończych Rybowską ujęto w Łodzi. Nie zdążyła ona jeszcze ułotnić się z naszego miasta, gdyż spieniężenie skradzionych rzeczy trwało kilka dni.
Sąd skazał Rybowską na 6 miesięcy więzienia.

Wstrząsające samobójstwo zegarmistrza

73-letni Jan Rejman poderżnął sobie żyły u rąk, znalazłszy się w ciężkiej sytuacji materialnej

Łódź, 24 marca.
(k) — W dniu wczorajszym popełnił zamach samobójczy 73-letni Jan Rejman, zegarmistrz, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Lutomierskiej 62.
Rejman był jeszcze przed kilku laty zamożnym człowiekiem. Powodziło mu się dobrze, gdyż miał liczną klientelę. Ostatnio jednak interesanci poczęli coraz rzadziej odwiedzać jego pracownię i sędziwy zegarmistrz znalazł się w ciężkiej sytuacji materialnej.
Na tym tle popadł on w rozstrój nerwowy. Rodzina nie spuszczała go w ostatnich dniach z oczu, gdyż Rejman zapowiadał, że skończy z życiem, bo nie widzi dla siebie żadnych widoków na utrzymanie się na powierzchni życia.
Onegdaj Rejman wyszedł z domu. Gdy nie powrócił w ciągu kilku godzin — zaniepokojeni domownicy udali się do komisariatu policji, gdzie złożyli zamel-

dowanie o zaginięciu, wyrażając jednocześnie przypuszczenie, że zegarmistrz uczynił sobie jakąś krzywdę.
Wczoraj rano zatroskana rodzina dowiedziała się, że Rejman targnął się na życie w Aleksandrowie, przecinając sobie żyły u obu rąk.
Jak się okazało, Rejman udał się pieszo do Aleksandrowa, gdzie przy ul. Spacerowej 40 miał zainkasować należności od jednego z nielicznych klientów. Nie zastawszy go w domu poszedł na pobliskie pole i brzytwą podciął sobie żyły u rąk.
W stanie ciężkim desperata przewieziono do szpitala w Radogoszczu.
Rozpaczliwy krok tego staruszka, stojącego już jedną nogą w grobie, wywołał zrozumiałe współczucie wśród mieszkańców ulicy Lutomierskiej, gdzie Rejman jest bardzo znany i poważany.

Muzycy podwórzowi muszą posiadać zezwolenia

Łódź, 24 marca
(v) Ciepłe pogody przyczyniły się do zwiększenia ilości koncertów ulicznych i podwórzowych, przy czym koncerty te urządzone są niekiedy przez liczne zespoły bezrobotnych muzyków.
Zarówno zespoły muzyczne jak i przygodni podwórzowi „występowicze” muszą się legitymować zezwoleniem władz starościńskich na tego rodzaju produkcje.
Zezwolenia wydawane w roku ubiegłym straciły już swą ważność w okresie zimy i obecnie podwórzowi muzycy winni się zwrócić do władz po wydanie nowych zezwoleń.

Nieporządki na ulicy Łagiewnickiej

Mieszkańcy żalą się!

Łódź, 24 marca.
(k) Do redakcji „Expressu” zwróciła się delegacja mieszkańców z ulicy Łagiewnickiej z prośbą o interwencję w następującej sprawie.
Na końcu tej ulicy, od Olszowej do gen. Sowińskiego, panują straszliwe warunki. Ulica Łagiewnicka na tym odcinku nie posiada zupełnie jezdni ani chodników, to też utworzyły się na niej olbrzymie błota.
Przechodnie grzezną w błocie po kolanach, nie mogąc przedostać się na dru-

gą stronę ulicy. Ojcowie muszą przetransportować swe dzieci na plecach, gdyż innego sposobu przeprowadzenia ich nie ma.
Poza tym ulica Łagiewnicka na odcinku tym posiada wielkie wyrwy i wyboje, tak, że nie trudno o wypadek złamania nóg i rąk. Przechodnie gubią w błocie kalosze i niszczą palta.
Mieszkańcy tej ulicy proszą bardzo władze naszego miasta o przeprowadzenie koniecznych porządków.

KRONIKA FABRYCZNA

NIE BĘDZIE KUCHNI FABRYCZNEJ.
Zjednoczone Zakłady, 24 marca
Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet zwrócił się przed kilku tygodniami do Zjednoczonych Zakładów Włókienniczych Scheiblera i Grohmana z propozycją prowadzenia dla robotników kuchni fabrycznej na wzór kuchni, prowadzonej w fabryce Monopolu Tytoniowego.
Sprawa powyższa została zbadana przez odpowiednie władze Zakładów, które orzekły, iż przy żadnym oddziale nie da się kuchni takowej otworzyć, ponieważ nie ma odpowiedniego lokalu. Aby takie kuchnie, czy ostatecznie jedna kuchnia mogła powstać, Zakłady musiałyby wybudować specjalny budynek.
Wobec takiego stanu rzeczy kuchni fabrycznej przy Zakładach nie będzie.
OTRZYMALIŚMY TOWAR NA 10 RAT.
K. Eisert, 24 marca
W ubiegłym tygodniu otrzymaliśmy towar na ubrania i płaszcze. Robotnicy, którzy wyrazili chęć nabycia towaru, wybierali go według przedstawionych wzorów. Wartość wziętego towaru przez poszczególnego robotnika przeciętnie wynosił 20 zł. i będzie przez nas spłacony w ciągu 10 rat tygodniowych.
PRZYJECI DO PRACY.
Łódź, 24 marca
Firma Lebrecht Müller (Ruda Pabianicka) przyjęła do pracy, przeważnie do robót podwórzowych 7 rob.: firma B-cia Fajlowicz (ul. Dąbrowska) — 4 rob., tkalnia zarobkowa H. Neuhaus (ul. Gdańska) przyjęła 3 tkaczy i jednego majstra tkackiego. Firma W. Walasik (Ruda Pabianicka) — 4 rob. i tkalnia B. Silberberg (ul. Rzgowska) — 4 tkaczy.
Robotnicy, którzy rozpoczęli pracę w powyższych firmach, przeważnie w nich pracowali.

Hallo! Tu radio! PROGRAM ROZGLOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADIA. ŚRODA, 24 marca 1937 r.

12.03-12.40 Ludwik v. Beethoven - Koncert fortepianowy nr. 3 c-moll op. 37 - płyty. 12.40-12.50 Dziennik południowy. 12.50-13.00 „Tradycyjny przekładaniec” - pogadanka - wygł. Mirosława Radzińska. 13.00-14.00 „Coś dla każdego” (płyta za płytą). 14.00-14.57 Przerwa. 14.57-15.00 Łódzkie wiadomości giełdowe. 15.00-15.15: Wiadomości gospodarcze. 15.15-15.40: Koncert reklamowy. 15.40-16.10. Muzyka rozrywkowa (płyty). 16.10-16.35. „Zagadka historyczna” w opracowaniu Janiny Porazińskiej - audycja dla dzieci starszych. 16.35-17.10 Koncert orkiestry wojskowej (z Włna). 17.10-17.20. Odczyt. 17.20-17.50. Gorzkie żale (z Włna). 17.50-18.00. „Rozmowa z ministrem Franciszkiem Druckim - Lubeckim” - (wywiad fikcyjny) przeprowadzi Roman Zrębowicz. 18.00-18.10: Pogadanka aktualna. 18.10-18.16: Wiadomości sportowe ogólne. 18.16-18.20: Wiadomości sportowe lokalne. 18.20-19.00. Orkiestry i soliści - płyty. 19.00-19.20. „Stara Agnieszka” obrazek z powieści Józefa Kisielewskiego p. t. „Powrót”. 19.20-19.50. „W cieniu krzyża” - Motywy religijne w poezji współczesnej - opracowanie Jerzego Ronard - Bujalskiego. 19.50-20.05. „Kasy bezprocentowe” - pogadanka - wygł. Kazimierz Lipnicki. 20.05-20.45. Arie i pieśni kościelne - odśpiewa Kazimierz Szupka Przy fortepianie - prof. Bronisław Ulass. 20.45-20.55: Dziennik wieczorny. 20.55-21.00: Pogadanka aktualna. 21.00-21.45. Koncert Chopinowski w wykonaniu laureata (pierwsza nagroda) III Międzynarodowego Konkursu im. Fryderyka Chopina. (Transmisja do Stanów Zjedn. Ameryki Płn. i do Niemiec). 21.45-22.10. Jan Sebastian Bach - „Czym jest ból i cierpienie”. Kantata nr. 209 na sopran i orkiestrę kameralną. Wykonawcy: Zespół Instrumentalny Krakowskiego Towarzystwa Muzycznego pod dyr. Franciszka Nierychty. Helene Zbońska-Ruszkowska (sopran), Jan Skiwski - flet. 22.10-23.00 Koncert wieczorny w wykonaniu orkiestry Symfonicznej P. R. pod dyr. Feliksa Rybickiego.

AUDYCJE ZAGRANICZNE. 20.00 KOPENHAGA. Koncert Beethovenowski. 21.00 RZYM. „Dziewczę z zachodu” - opera Pucciniego (tr. z La Scala). 21.00 BRUKSELA FLAM. Koncert ork. symfonicznej. 21.30 RADIO PARIS. „Wilhelm Tell” - opera Rossiniego.

DZIS W KINACH

ADRIA: - „30 karatów szczęścia”. CASINO: - „Cissy”. CORSO: - „Wyprawa na Mongo” i „Pierwszy pocałunek”. EUROPA: - „Niezwyciężony Buffalo Bill”. GRAND-KINO: - „Amerykańska awantura”. METRO: - „30 karatów szczęścia”. MIRAŻ: - „Bolek i Lolek”. PALACE: - „2 dni miłości”. PRZEDWIOSNIE: - „Jej ekscelencja babka”. RAKIETA: - „Papa się żeni”. RIALTO: - „Rozwód z przeszkodami”. TON: - I. „Wesołe szaleństwo”. II. „Turan dot”. FOTOPLASTIKON: - Indie II seria

Karnecik Teatralny

TEATR MIEJSKI. Dziś w środę o godz. 8.30 wiecz. ostatnie przedstawienie przedświąteczne. Dana będzie sztuka historyczna Jarosława Iwaszkiewicza - „Lato w Nohant” w doskonałym wykonaniu: Hierowskiego, Tymowskiej, Ankwicz, Kossokiej, Lęckiej, Skwarskiej, Dejunowicza, Kondradta, Korwina, Kulaka, Matuszkiewicza i Snaya. W czwartek, piątek i w sobotę z powodu Wielkiego Tygodnia przedstawienia zawieszono.

TEATR POLSKI (Cegielińska 27). Dziś w środę, dnia 24 marca br. o godzinie 8.30 wiecz. ostatnie przedstawienie znakomitej sztuki Bernarda Shaw'a p. t. „Profesja pani Warren” z Ireną Horecką w roli tytułowej.

W rolach następnym wystąpią Helena Łopuszańska, Zygmunt Tokarski, Aleksander Buczyński, Reżyseria Karola Borowskiego reżysera Teatru Narodowego w Warszawie. Ceny znieszone. W próbach święta komedia M. Baluckiego p. t. „Klub Kawalerów” w reżyserii dyr. H. Morycińskiego.

W czwartek, w piątek i w sobotę z powodu Wielkiego Tygodnia przedstawienia zawieszono.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: S. Konarski, Ska, Plac Kościelny 5. A. Chareńca, Pomorska 12. W. Wagner i Ska, Piotrkowska 67. J. Zajackiewicz i Ska, Żeromskiego 37 (Plac Boerner). M. Epsztaim, Piotrkowska 225. Z. Szymański. Przedziałnia 75. Gorczycki. Przejazd Nr. 59.

Policjantki szukają mieszkań...

Kłopoty kobiet w granatowych mundurach. — Pierwszy patrol na ulicach Łodzi



Policjantki na ulicach Łodzi. Specjalne zdjęcie „Expressu”.

Łódź, 24 marca. (wg) 14 policjantek umundurowanych, dwójkami, pod dowództwem komendantki przybyło wczoraj, o godzinie 8-ej rano na dziedziniec gmachu

przy ul. Kilińskiego 152, w którym mieści się Komenda Policji.

Przemarsz policjantek przez miasto nie wywołał, wbrew oczekiwaniom, wielkiego zainteresowania, albowiem mało kto mógł odróżnić na pierwszy rzut oka... pleć maszerujących policjantek. Długie płaszczki sukienne, granatowe, zakrywały spódnice, czarne buciki sznurowane na niskich obcasach, niewiele różnią się od męskich. Policjantki zaczesują włosy za uszy tak, że są one całkowicie ukryte pod czapką. Tylko drobne rysy twarzy, niekiedy nawet bardzo ładne — zdradzały odział kobiety.

Policjantki zameldowały się komendantowi wojewódzkiemu P. P., od którego otrzymały dyrektywy dotyczące ich służby na terenie Łodzi, następnie udały się one do Urzędu Śledczego, gdzie przyjęte zostały przez komendanta policji w Łodzi.

Po odprawie, policjantki rozpoczęły pierwszą służbę na terenie Łodzi. Służba ta polega na patrolowaniu ulic i zatrzymywaniu żebrzących dzieci.

Do czasu uruchomienia Izby Zatrzymań, co nastąpi dopiero w początkach maja, albowiem kapitalny remont lokalu wymaga dłuższego czasu, aniżeli początkowo obliczano — policjantki przydzielone zostały do IV brygady obyczajowej, gdzie pomocne będą w

tropieniu osób trudniących się lub czerpiących zyski z nierządu. Jednocześnie roztoczą one jednak opiekę nad dzieckiem ulicy, przy czym zatrzymywane dzieci zostaną przekazywane ochronkom, sądom dla nieletnich, wreszcie oddawane pod odpowiedzialną opiekę rodziny.

Policjantki nie będą skoszarowane. W dniu wczorajszym wszystkie szukały dla siebie odpowiednich pomieszczeń i skarżyły się na nieuczynność właścicieli nieruchomości w Łodzi.

Gospodarze bowiem żądali od policjantek uiszczenia komornego conajmniej za kwartał zgóry. Policjantki jednak nie rozporządzają większą gotówką, albowiem przybyły do Łodzi wprost ze szkoły i tutaj dopiero będą otrzymywać normalne, miesięczne pobory. Pierwsze zetknięcie z Łodzią nie było dla przybyłych zbyt sympatyczne.

Aż do czasu uruchomienia Izby Zatrzymań badane będą kwalifikacje i specjalne uzdolnienia policjantek, z których później wyłoni się kierowniczkę Izby, opiekunkę zatrzymywanych itd.

Dowiadyujemy się, że dzięki poparciu p. prezydenta Godlewskiego Izba Zatrzymań otrzymała ruchomości potrzebne do urządzenia przyszłego hoteliku dziecięcego. Miasto przydzieliło Izbie łóżka, pościel, bieliznę pościelową i inne ruchomości.

Pijak z rewolwerem w ręku groził robotnikom na terenie huty „Geha”.

Spiącego awanturnika rozbrojono i aresztowano „Konkurent” tramwajów dojazdowych skazany na areszt

Łódź, 24 marca. (v) Na terenie huty szklanej „Geha” przy ul. Nowej doszło do niezwykłego zajścia. Na dziedziniec fabryczny wdarł się bowiem Adam Kowalszczyk, zam. przy ul. Przedalniańskiej 26, znany awanturnik, który począł grozić obecnym rewolwerem. Kowalszczyk znajdował się w stanie silnego podchmieleńca alkoholem i zachodziła obawa, że groźbę swoją spełni.

Pijak z nabitym rewolwerem wywołał popłoch. Właściciel firmy zawiadomił telefonicznie o zajściu najbliższy komisariat policji. Zanim jednak na miejsce nadeszli policjanci Kowalszczykowi znużyła się zabawa z bronią, tymbar dziej, że wszyscy ustępowali mu z drogi, wobec czego doszedł do wniosku, że najlepiej będzie jeżeli położy się spać. Awanturnika zaczęli ostrożnie śledzić robotnicy fabryki. Gdy ustalono, że udał się on do domu — gdzie zasnął ka-

miennym snem — wskazano przybyłym policjantom miejsce pobytu awanturnika. Spiącego rozbrojono i odwieziono do aresztu.

W dniu wczorajszym sąd starsościnowski skazał Kowalszczyka za nielegalne posiadanie rewolweru na 1 miesiąc aresztu.

Przed sądem starsościnским odpowiadał również dwaj szoferzy, z których jeden, Stanisław Sikorski (Mokra 4) skazany został na zapłacenie 100 zł. grzywny za to, że jeździł bez numeru rejestruacyjnego. Surowiej ukarany został Edward Rudol, zam. przy ul. Prusa 6, który czynił konkurencję tramwajom dojazdowym i przewoził pasażerów z Łodzi do Pabianic. W chwili zatrzymania go przez policjanta, w ciasnej taksówce tłoczyło się aż... 9 pasażerów.

Rudol skazany został na 2 tygodnie bezwzględne aresztu.

Na miesiąc aresztu skazana została Zbikowska Apolonia, żebraczka, która natrętnie domagała się datku, a w razie odmowy ze strony przechodniów — obrzucała ich stękiem wywisk, szarpała odzież i wszczyniała awantury. Za to samo przekroczenie skazany został Franciszek Żuchowski na 2 tygodnie aresztu.

Władysław Suwalski, zam. przy ulicy Lutomińskiej 72, przedsiębiorca murarski skazany został na zapłacenie 350 zł. grzywny za przetrzymywanie skladek robotniczych i niewpłacanie ich do Urzędów Pieczętniczych.

Sąd starsościnowski ukarał również Galińskiego Dawida i Perłę Samsona, pierwszego dwoma tygodniami aresztu, drugiego zaś 100 zł. grzywny za brudy na posesjach.

Aresztem od 5 do 12 dni ukaranych zostało 9 naganiaczy, zaś grzywnami od 100 do 500 zł. ukarano 12 rzeźników za potajemny ubój i sprzedaż mięsa, pochodzącego z nielegalnego uboju.

Życie Pabianic

W niedzielę, dnia 21-go bm. o godz. 17-ej w świetlicy Zw. Rezerwistów zebrało się sto kilkadziesiąt osób. Przy portrecie Marszałka Piłsudskiego ustawili się poczyty sztandarowe siedzących związków wojskowych.

Akademii zagał prezes Gologowski, odczytał wyjątki dzieł Marszałka Piłsudskiego i opisy o znaczeniu dla nas dnia 19-go marca, w którym czcimy pamięć zmarłego Wodza Narodowego.

W końcu wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Prezydenta i Marszałka. Orkiestra odegrała Hymn Narodowy. Ref. wychow. fizyczn. p. Jurakowski skreślił sylwetkę Marszałka Piłsudskiego i dzieje Jego życia.

Następnie na wniosek prezesa Gologowskiego zebrani jednomyślnie uchwalili następującą rezolucję:

Członkowie powiatowej Federacji PZOO. w Pabianicach pow. łaski stwierdzają uroczystie, że cały Naród Polski winien poświęcić wszystkie swe siły, aby w myśl wskazań Marszałka Smigłego Rydza swa wyteżoną codzienną pracą podciągnąć Polskę wzwyż.

Deklaracja pułkownika Adama Koca stwarza mocne podstawy konsolidacji Narodu i umożliwia realizację naszej rzuconych przez Naczelnego Wodza, a zaleconych przez Głowę Państwa

Prezydenta Rzeczypospolitej w dniu 19 marca r. b.

Wobec powyższego wzywamy wszystkich byłych wojskowych do czynnego udziału w pracach organizacyjnych Obozu Zjednoczenia Narodowego.

DNI PRZECIWGRUŻLICZE. Akcja społeczna walki z gruźlicą urzędza w całym kraju t. zw. „Dni Przeciwgruźlicze” w okresie od dnia 7 do 30-go kwietnia rb.

Oddział pabianicki Tow. Przeciwgruźliczego zwołał specjalne posiedzenie, na które zaprosił szereg osobistości z miasta.

Zebrańnię zagał dr. Świder w imieniu nieobecnego prezesa dr. Eichlera. Na zebraniu przewodniczył dr. Szulc, sekretarował p. Jurakowski.

Do urzędzenia dni przeciwgruźliczych powołano specjalny komitet podzielony na sekcje.

BRUDY W DOMU. Właściciel domu przy ul. Warszawskiej Nr. 18 Jelonowicz Wolf pociągnięty został do odpowiedzialności karnej za antysanitarny stan swej posesji.

REPERTUAR KIN. OSWIATOWE: — Noc Cudów. NOWOŚCI: — Amerykańska Awantura. LUNA: — Cyrk na Okrecie (Pat i Patachon).

Na raty! Wózki dziecięce SPORTOWE I SPACEROWE w dużym wyborze oraz ROWERY NAJNOWSZYCH MODELI poleca „STAMBOUL” „Polskie T-wo Łódź, dia Handlu Al. Kościuszki 17 Ratalnego” Sp. z ogr. odp. tel. 163-66

Przychodnia WENEROLOGICZNA
Chor. weneryczne, skórne i seksualne
Specjalny gabinet kosmetyczny.
Czynna od 9 r. do 9 w.
Panie przyjmuje kobieta - lekarz
PIOTKOWSKA 38 Tel. 143-63.
PORADA 3 ZŁ.

Renomowana **kapeluszy męskich**
wytwórnia
„**SEWERYN**“ Zawadzka 2
(w podwórzu) poleca na nadch. święta
wielki wybór kapeluszy po cenach naj-
niższych. Przyjmujemy kapelusze do
odświeżania i przefasonowania.

Dr. Kucja MAKOWER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
kobiety i dzieci
przeprowadziła się na
AL. KOŚCIUSZKI 13, tel. 149-39
przyjmuje od 10-12 i od 6-8 wiecz.

Dr. med. Gustaw KOHN
specjalista
akuszer-ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

Dr. med. S. GAWIŃSKI
położnictwo i choroby kobiece
BALUCKI RYNEK 3. Tel. 148-80
przyjmuje od 4-7.

Dr. MIKOŁAJ BORNSTEIN
Choroby kobiece
i akuszeria
mieszka obecnie
Piotrkowska № 292
tel. 266-35

Lecznica Zębów i Jamy Ustnej
Lek. Dent.
H. PRUSS
Piotrkowska 142, tel. 178-06
Ceny niższe

Dr. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych
i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9
w niedziele i święta 9-12.

Doktor TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych,
skórnych, moczopłowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
przyjmuje od 8-11, 2-4 i 6-9 wiecz.

UWAGA!!! TRWAŁA ONDULACJA.
Komplet z myclem, strzyżenie i uło-
żenie 5 zł. **FRYZJER** Cegielniana Nr.
46.

Dr. KLINGER
SPEC. chor. SEKSUALNYCH
wenerycznych i skórnych (włosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
Przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

Dr. med. E. EKKERT
CHOR. WENERYCZNE I SKÓRNE.
przeprowadził się na ul.
Pierackiego 5 **Evangelicka**
przyjmuje od 12.30-1.30 i od 5-8 w.

Dr. med. ZIOMKOWSKI
spec. chor. wenerycznych, skórnych,
włosów i moczopłowych
6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33.
Przyjmuje od 9-12 i 3-9 w niedz. i
święta od 9-12.

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych.
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
Kobieta lek. od 12-1 i od 5-7
PORADA 3 ZŁ.

Dr. W. BALICKA
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrot)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje od 6-8 wiecz.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych,
wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8-11-ej i od 6-9-ej wieczór
niedziele i święta od 9 - 12.30

Dr. RUNDZSTEIN
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon
127-84
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon
228-92
przyjmuje od 10-12 i od 4-8 wiecz.

DR. MED. S. Kryńska
POWRÓCIŁA
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10
przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.

PANA Złodziela, który zabrał mi walizkę z pokoju w dn. 18-III-37 r. w gmachu YMCA - proszę o zwrot papierów, fotografii i dokumentów do Sekretariatu YMCA. Dyskrekcja zapewniona. 27

LEKARZ DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA
przyjmuje od 10-2 i 3 i pół-7
Gdańska 37,
tel. 232-55.

PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

LEKARZ - DENTYSTA
B. Nusbaumowa
Przyjmuje od 5 do 8 po poł.
Piotrkowska 51
TELEF. 121-23.

Kanapa-Lóżko, Fotel-Lóżko oraz Fotele Klubowe, Tapczany, Otomany, Łóżanki, Krzesła, Materace higieniczne poleca po cenach niskich i na dogodn. warunkach Zakład Tapicerski **JANA WIATROWSKIEGO**, Łódź, Wólczajska 78, front (przy ul. Zamienhofa).

CHCESZ zarobić? pisz: Firma Chrzescijańska - Pabianice, Skrytka 42. Odpowiedź - znaczek. 24

CORSO
Dziś po raz ostatni!
Pocz. o godz. 4-ej, w soboty i święta o 12-ej
Ceny od 50 gr.

WYPRAWA NA MONGO
Największa sensacja XX. wieku. — Wizja podróży międzyplanetarnej wg. powieści Alexa Raymonda. Kto uratuje świat od zagłady??
W rolach głównych: **BUSTER GABLE** i **JEAN ROGERS**.
Następny program:

PORAZ PIERWSZY W LODZII
Dorotha Page i Ricardo Cortez w filmie „PIERWSZY POCAŁUNEK”
— II. —
„SAN FRANCISCO“

KINO TEATR MIRAZ
11 LISTOPADA 16
Dziś pocz. o 4

DZIŚ PREMIERA!
SWIATECZNY PROGRAM
Polska komedia muzyczna
z ADOLFEM DYMSZĄ
w filmie p. t.:
„BOLEK I LOLEK”

DZIŚ PREMIERA!
WESOLY SWIATECZNY PROGRAM
w filmie p. t.:
ADOLF DYMSZĄ
„30 KARATÓW SZCZĘŚCIA”
Pocz. o godz. 4

Krzywdy | będą pomszczone

Napisał specjalnie dla „Expressu“:
JERZY BAK
Sensacyjna powieść społeczna

— Jeden z pasażerów pierwszej klasy zadeklarował na granicy kilkanaście metrów jedwabiu, ponieważ jednak nie mieliśmy czasu zatłwić tej sprawy od razu... więc...
— Nic o tym nie wiem... — przerwał mu Martinez i wciągając nagle nosem dodał: — A skąd tutaj ten dziwny zapach?...
— To pewnie chloroform... uprzedził go „urzędnik“ — Znaleźliśmy w jednym z sąsiednich przedziałów całą butelkę... Przy odkorkowywaniu trochę tego płynu rozlało się na podłogę i stąd ten zapach w całym wagonie...
— To dziwne, że przedtym nie czułem tego zapachu... — rzekł Martinez. — W takim razie trzeba otworzyć okno, bo można się tu udusić...
Opuszczył okno do połowy, Fala świeżego, rannego powietrza wdarła się do przedziału.
Martinez odetchnął głęboko.
— Więc pan szanowny nie posiada żadnego jedwabiu? — zapytał „urzędnik“.
— Nie, proszę pana. Tu zaszło prawdopodobnie jakieś nieporozumienie...
— W takim razie najmocniej przepraszam... — odparł tajemniczy незнаjomy i szybko wyszedł z przedziału.
Martinez zabrał się w dalszym ciągu do czytania gazety. Zapalił papierosa. Duszący zapach ulatniał się powoli.
Tymczasem rzekomy „urzędnik celny“ wszedł do ubikacji i tam zaczął

zmieniać swój zewnętrzny wygląd. Zamiast kapelusza nasadził na głowę czapkę i przyczepił sobie małe, ciemne waski. Odwinął kołnierz palta i zajął miejsce w jednym z przedziałów trzeciej klasy.
Długo siedział tak zamyślony, wreszcie rzekł do siebie:
— Nie udało się... Trudno... Spróbujemy w inny sposób...
O godzinie dziewiątej minut czterdzieści pięć pociąg przybył do celu. Martinez ściągnął szybko swą walizkę z siatki i wyszedł na peron.
Wnet podbiegł do niego bagażowy w niebieskiej bluzie, na której widniał wielki metalowy numer „202“.
— Czy odnieść panu tę walizkę?
— Nie trzeba... — odparł Martinez, śpiesząc się ku wyjściu, gdzie ciągnął się już długi ogonek pasażerów.
— Może jednak... — nalegał tragarz — Ja pana prędzej przepuszczę na ulicę...
Dziękuję... — odparł krótko Martinez zniecierpliwionym głosem.
Tragarz nr. 202 wzruszył ramionami i wskoczył do jednego z wagonów. Ale nie po to bynajmniej, by innym pasażerom proponować swe usługi, lecz stanął przy oknie i nie spuszczał z oka Martinezę.
A tymczasem Martinez z małą walizką w ręku przeciskał się przez tłum pasażerów, zdążających ku wyjściu. Gdy znalazł się wreszcie na ulicy

i przystanął, by wybrać wolną taksówkę, zbliżył się doń nagle ten sam jegomość, który w wagonie kolejowym przedstawił mu się jako „urzędnik celny“. Nosił teraz jednak inne palto i zamiast kapelusza czapkę. Ale spod palta widniały te same wysokie buty z cholewami. Twarz miał również nieco zmieniona.
W każdym razie Martinez, który zapomniał już o drobnym — jak mu się zdawało — incydencie w wagonie kolejowym, ani przez chwilę nie przypuszczał, że jest to ten sam mężczyzna.
Tajemniczy osobnik uchylił z lekka czapkę i rzekł poufale:
— Szanowny pan Martinez, jeśli się nie mylę?
Martinez zatrzymał się i odparł:
— Tak jest... Dlaczego pan o to pyta?
— Pan pewnie zamierza teraz pojechać do sądu?... — pytał w dalszym ciągu jegomość w butach, nie odpowiadając na pytania.
— Tak jest... Ale właściwie kim pan jest?...
— Przysłał mnie tu pan adwokat Smith...
— Aaha... W jakiej sprawie?... O co chodzi?...
— Pan adwokat przysłał mnie tu z autem... żebym pana prędzej przewiózł do sądu...
— Ach, tak!... To świetnie!... Czemu pan od razu tego nie powiedział?... To się świetnie składa, gdyż właśnie zastanawiałem się nad tym, którą taksówkę wybrać... Gdzie jest auto?...
— Tutaj obok... Pan będzie taskaw.
— Przewoźny człowiek z tego Smitha... — zauważył Martinez, otwierając drzwiczki wielkiej, czarnej limuzyny — No, jedź pan prędko... Ale...
Martinez wsunął głowę do wnętrza i chciał się cofnąć, lecz było już za późno.

Dwie pary silnych rąk pochwyliły go za bary. Jedną ręką zakneblowała mu odrazu usta. Zanim zdążył krzyknąć leżał już w aucie skrepowany a jeden z napastników przyłożył mu lufę rewolwerową do skroni, grożąc:
— Jeżeli pan piśnie jedno słówko... zabijemy pana na miejscu...
Ale Martinez nawet gdyby chciał, nie mógł wydobyć ze siebie głosu.
Auto ruszyło naprzód... Nikt nawet nie zauważył tego nagłego porwania wśród ogólnego chaosu, panującego przed dworcem...
Jeden był tylko człowiek, który widział dokładnie cały przebieg tego tajemniczego zajścia. Człowiekiem tym był tragarz nr. 202.
Opodał stała druga limuzyna — jasna. Tragarz nr. 202 był — jak się okazało — również doskonałym szoferem. Nie namyślając się ani chwili, wskoczył do auta i pomknął za czarną limuzyną.
A tymczasem w sądzie wszyscy niecierpliwili się ogromnie. Przewodniczący otworzył posiedzenie i zaczął przesłuchiwać mniej ważnych świadków. Wszyscy czekali na zjawienie się Martinezę. A on nie przychodził...
Kliński odłożył słuchawkę i pokiwał głową. Zbliżała się już jedenasta. Zadzwoń do hotelu.
— Hallo!... Czy pan Martinez jest u siebie w pokoju?
— Pan Martinez bawi zagranicą — brzmiała odpowiedź portiera.
— Ale miał dziś wrócić...
— Dotychczas jeszcze nie wrócił...
— Czy pan wie napewno?...
— Napewno...
Znowu odłożył słuchawkę. Zapalił papierosa.
(Dalszy ciąg jutro).

Minjatury

O wszystkim po trochu

Spotkały się dwie kumoszki.

— Ach, moja pani... — żal się pierwsza. — Nie ma pani pojęcia, ile kłopotów sprawia mi mój syn... Jestem przez niego chora...

— Co się stało?...

— Karty go gubią... Po całych nocach gra w karty i przegrywa cały swój zarobek!

— Moja pani... — zaczyna druga. — Mój syn też nie jest lepszy... W karty wprawdzie nie gra, ale za to całą forszę traci na wyścigach!

— No, to pani syn jest przynajmniej na świeżym powietrzu!

**

Kupściowie mają gości. Kupściowie pokazują gościowi swego 3-letniego synka.

— No jak się panu podoba nasz Mlecio? — pyta Kupściowa.

— O, bardzo... — zachwycą się gość — On jest bardzo podobny do ojca...

— Do ojca? — dziwi się Kupściowa — O, nie... Sądzę, że to może tylko dziś wyjątkowo, bo zazwyczaj Mlecio wygląda bardzo inteligentnie i ładnie...

**

Nauczyciel zwraca się do uczniów w klasie:

— Kto mi powie co to jest szczęście?...

— Ja wiem! — odzywa się Jaś.

— No?

— Szczęście to — grunt!

**

Pan Hieronim wybrał się z panną Zosią na wycieczkę w góry. Po dwóch godzinach wrócił z obandażowaną głową.

— Lawina? — pyta przyjaciel.

— Nie, Panna Zosia! — brzmiał odpowiedź.

**

Kac i Kotek.

— Wie pan, panie Kac, ilekroć spotykam pańską żonę, zawsze bardzo się cieszę...

— Z czego?

— Ze to nie jest moja żona...

**

Pani Kunegunda zwraca się do mleczarki:

— Dlaczego mleko jest dziś takie wodniste?...

— Nie wiem, proszę pani... — odpowiada mleczarka — Może dlatego, że nasza jałówka była wczoraj na deszczu...

**

Ałolzy poszedł na wystawę. Przed obrazem przedstawiającym żebraka pod płotem Ałolzy zatrzymał się i powiada oburzonym głosem:

— To skandal!.. Ja tego żebraka znam!...

Ode mnie ten łotr wycygał jałmużny, a po tym za moje pieniądze robił sobie portrety!...

Granica Anglia—Hiszpania



Granica pomiędzy angielskim Gibraltarem a Hiszpanią jest pod stałą ochroną angielskich policjantów i hiszpańskich falangistów.

Z pobytu Mussoliniego w Trypolitani



Wjazd Mussoliniego do Trypolitani odbył się z wielką uroczystością. Towarzyszył mu orszak, składający się z 2600 jeźdźców. Przed jego koniem niesiono różgi iktorskie — oznakę ruchu faszystowskiego.



Reprodukujemy najnowsze zdjęcie, przedstawiające szefa hiszpańskiego rządu powstańczego w Burgos, inicjatora i naczelnego wodza powstania gen. Franco wraz ze swym szefem sztabu gen. Moreno w głównej kwaterze powstańców w Salamance.



Zwłoki marszałka trzech państw, Francji, Polski i Anglii, Focha, złożone zostały przed kilku dniami w Pałacu Inwalidów, obok grobowca Napoleona. Na zdjęciu widzimy wspaniały sarkofag z brązu, ustawiony w mauzoleum Focha.

Codzienna nowelka „Expressu“

W Chinach

Mała, chińska stacyjka kolejowa budziła się do życia tylko wówczas, gdy na parę chwil zatrzymywał się express międzynarodowy.

Teraz właśnie spodziewano się również nadejścia pociągu.

Na dworcu tłoczyły się grupki wyędziały, obdarty Chińczyków.

Na ławce, na peronie, siedziało kilku Europejczyków. Wśród nich znajdował się Marcin Kalm.

W ciągu ostatnich paru tygodni, wskutek ciężkich przejść, podupadł na duchu, zczerniał i schudł.

Mysłał znów o małym, austriackim miasteczku, w którym spędził swe najlepsze lata. Gdyby nie Alicja, być może do tej pory mieszkałby jeszcze w szarym jednopiętrowym domku, razem z ojcem — emerytem.

Ale Marcin pragnął za wszelką cenę zdobyć Alicję.

Marzył o wielkiej karierze, o majątku. Gdy będzie bogaty, bogatszy, niż ojciec Alicji, nie już nie stanie na przeszkodzie jego szczęścia. Bo wówczas Alicja wreszcie zgodzi się zostać jego żoną.

Dlatego właśnie pewnego dnia wyjechał w świat.

Miał kolegę w dalekim Szanghaju, który w krótkim czasie dorobił się własnego, dużego przedsiębiorstwa. Czemużby i jemu miało się nie udać?

Pięć lat przebywał już w Chinach. Ostatnio wiodło mu się coraz lepiej wreszcie stanął na pewnym gruncie. I nagle nastąpiła katastrofa.

Teraz znów był nędzarzem, znów musiał rozpoczynać ciężką, nieubłaganą walkę.

Marcin sam nie wiedział, pociąg przyjechał na stację. Nie czekał na nikogo. Cóż go obchodzili kupcy i bogaci turyści, jeżdżący międzynarodowymi ekspresami?

Gdy pociąg z głuchym łoskotem wjechał na stację, w pierwszej chwili nawet nie podniósł głowy.

Dopiero później wstał z ławki i stanął obok grupki Chińczyków, która cisnęła się do okien wagonów pierwszej klasy, ofiarując podróźnym rozmaite błyskotki i smakołyki.

Nagle z wagonu drugiej klasy wychyliła się głowa jakiegoś mężczyzny.

Czyż to możliwe — Alfred, brat Alicji?

Marcin wpił wzrok w młodego, dobrze ubranego mężczyznę.

— Kalm, to pan? — usłyszał zdziwiony głos.

Marcin rzucił się w kierunku wagonu.

Młody mężczyzna stanął na stopniach. Ucisnęli sobie ręce.

— Co pan tu robisz? — zawołał Alfred — To naprawdę niezwykle spotkanie!

— Mieszkałem w Szanghaju — odpowiedział mu pośpiesznie — Teraz tu się przeprowadziłem. Ale nie na długo.

— Czy pociąg zaraz rusza?

Marcin spojrzął na zegar.

— Za dwie minuty. — odparł.

— Szkoda. Chciałem z panem pomówić. Ile to lat minęło od pańskiego wyjazdu?

— Pięć lat.

— Pięć lat... A jak się panu wiedzie, panie Kalm?

Marcin nie dosłyszał nawet tego py-

tania.

Myslał o Alicji. Przez te pięć lat nie miał od niej żadnych wiadomości. Może już wyszła za mąż, może zupełnie zapomniała o jego istnieniu. Pociąg zaraz odjeżdża, trzeba się spieszyć, trzeba dowiedzieć się...

— A jak Alicja? — spytał niepewnie.

— Dziękuję. Jeszcze nie wyszła za mąż.

W tej chwili rozległ się gwizd lokomotywy.

— Jeszcze jedno... — zawołał — Czy jeszcze nie zapomniała...

— O czym? —

Konduktor zatrzasnął drzwi.

Marcin chciał jeszcze mówić, przecież Alfred pewno nawet się nie domyślał, że on wyjechał przez Alicję, że chce do niej wrócić, ale jeszcze nie teraz, może za rok, za dwa, gdy los mu się wreszcie uśmiechnie...

Młody mężczyzna machnął mu wesoło ręką i wszedł do swego przedziału. Jeszcze parę sekund i pociąg, sapiąc głośno, począł się oddalać...

Tłumy Chińczyków powoli wracały do miasteczka.

Stacja znów opustoszała.

Marcin znów usiadł na ławce, w kącie peronu.

Społgądał smutnym wzrokiem na oddalający się express.

Te dwie minuty tak szybko przemigły. Nawet nie zdążył się dowiedzieć, czy Alicja jeszcze pamięta...

A dokąd jedzie Alfred? Czego on szuka w Chinach?

Marcin ukrył twarz w dłoniach. Ogarnęła go nagle, niepojęta tęsknota.

Tyle tysięcy kilometrów dzieliło go od małej, austriackiej miejsciny, tyle mórz, rzek... Czy jeszcze kiedyś wróci

do ojczystych stron?

Wróci, musi wrócić!

Przed dwoma miesiącami założył w Szanghaju sklep bławatny.

Obliczył wszystko dokładnie i był przekonany, że w krótkim okresie czasu dorobi się pieniędzy. Wszystko wskazywało na to, że jego plany są oparte na bardzo realnych podstawach.

Pewnej nocy wybuchł pożar. Nie ulegało wątpliwości, że sklep podpalili mu konkurenci. Marcin nie był ubezpieczony i stracił wszystko, co posiadał.

Dlatego też właśnie opuścił Szanghaj. Nie mógł już tam na nic liczyć.

Tu w tej małej miejscinie znalazł przygodną pracę, jako murarz, przy budowie filii jednego z banków europejskich.

Za trzy tygodnie skończy się ta praca. Co dalej?

Przed dwoma miesiącami chciał już napisać do Alicji. Sądził wówczas, że zbliża się chwila, kiedy będzie mógł się jej oświadczyć...

A teraz znów stoczył się na dno.

Czy wypłynie znów na powierzchnię?

Marcin był uparty. Nie podda się, nie zrezygnuje z dalszej walki.

Gdy wyjeżdżał zdawał sobie sprawę, że będzie musiał borykać się z losem.

Wrócił z dworca do swej nędznej nory.

Położył się na ziemi i zapadł w kamienny sen.

Sniło mu się, że wrócił do kraju, że trzyma w ramionach Alicję...

Nazajutrz nastąpiła katastrofa.

Zawaliło się rusztowanie przy budowie gmachu banku. Pięciu robotników zostało zabitych. Trzej Chińczycy, jakiś emigrant rosyjski i Marcin Kalm.

DOL.